Nr. 293. Kraków, niedziela 25 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 109/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w Nrze 291 czasopisma „Naprzód“ z dnia 23 października1903 artykuł pod tytułem: „z Rozłucza“ od: „iż tamtejsi żandarmi“ do końca strona 2, łam 4, zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw ck. oddziałowi żandarmeryi w Rozłuczu. tudzież w ogóle przeciw ck. żandarmeryi jako samodzielnemu oddziałowi armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 23 października 1903. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 24 października.

Chromające sejmy.

Cztery najważniejsze sejmy prowincyonalne: w Niższej Austryi, Czechach, Morawach i Galicyi przedstawiają obraz litości godny. W Wiedniu zwyciężył najbrutalniejszy, najohydniejszy ton klerykalnego drobnomieszczaństwa, który stał się odstraszającym przykładem, jak żadne ciało parlamentarne zachowywać się nie powinno. Obelgi, rzucane całymi kubłami na prawa istniejące, na klasę robotniczą, na wszystko, co jest nauką, wiedzą, ludzkością. Oszalały filister wyprawia tam prawdziwe orgie bez sensu i bez serca.

W Czechach obstrukcya Niemców zagwoździła sejm tak gruntownie, że nawet do porządku dziennego przyjść nie może, a większość feudalno-młodoczeska nie ma prawa zbytnio na tę obstrukcyę się oburzać, bo przecież Czesi od trzech lat zagważdżają parlament! Dla odmiany zmieniono role i sejm praski sparaliżowano tak samo... Szczegóły walki obstrukcyjnej są tego rodzaju, że co najwyżej można liczyć na szybkie przepytlowanie budżetu i zamknięcie potem sejmu. Oczywiście, że o adresie do cesarza ze strony „Świetnego“ sejmu czeskiego niema już mowy. Niemcy nie pozwolą się zmajoryzować i chcą, żeby sejm był od załatwiania drobniejszych, gospodarczych czysto spraw autonomii, a nie od „wielkiej polityki“.

Odwrotnie przedstawia się sprawa w sejmie berneńskim na Morawach. Tu znów Czesi są w mniejszości, chociaż w narodzie posiadają 70-procentową większość! Czesi więc dążą tam do sparaliżowania sejmu z charakterem niemieckim, który ich pragnie stale zmajoryzować.

Czwarty sejm, galicyjski, nieobstruowany na razie przez nikogo, próżniaczy i cierpi na arystokratyczną słabość organów myślenia, oraz zasadniczy wstręt do jakiejkolwiek pracy. Opanowany w zupełności przez kilkanaście familij, nie mający żadnej sympatyi w kraju, nie myślący o żadnej akcyi, któraby Galicyę z błota mogła wyprowadzić, bawi się ten sejm doskonale i cieszy, że w ogólnej burzy członkowie jego siedzą pod dachem przywileju wyborczego. Nie mając nigdy kompletu, naraża się na unieważnienie prawie wszystkich swoich głosowań, ale nie bierze niczego tragicznie, bo i i pocóż się wzruszać wobec audytoryum spowinowaconych i spokrewnionych kolegów klasowych, do których można dołączyć kilka znikomych cieni z „niższej“ klasy!...

Wszystko tam „spokojnie“ próżniaczy i z „prawdziwie senatorską godnością“ idzie podczas posiedzenia na obiad do pierwszorzędnych restauracyj.

I te sejmy mają uratować Austryę i jej „kraje koronne“? Doprawdy dobrze się stało, że sejmom „pozwolono“ na dłuższą sesyę, bo można się im bliżej przypatrzeć.

Wspomnienia.

Z okazyi 25-tej rocznicy wprowadzenia przez Bismarcka w Niemczech ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom, wydali towarzysze niemieccy książkę pamiątkową, zawierającą wspomnienia tow. Bebla, Bernsteina, Mottelera, Singera i Auera z owych czasów. Również „Vorwarts“ wydał numer specyalny, zawierający szereg artykułów i wspomnień różnych towarzyszów. Z tego numeru „Vorwärtsu“ wyjęliśmy artykuł tow. Kautsky'ego, który podajemy w dzisiejszym numerze „Naprzodu“.

Ze wspomnień czasów ustawy wyjątkowej niektóre są wprost tragiczne, jak np. los owych trzech towarzyszów berlińskich, którzy w noc zimową uciekali z paczkami pism partyjnych przed ścigającymi ich policyantami i aby uratować „bibułę“ przed policyą, chcieli przebiedz przez zamarzły kanał Sprewy: lód się pod nimi załamał i wszyscy trzej utonęli.

Nie brak jednakowoż i wesołych wspomnień, zwłaszcza z dziedziny przemycania i rozszerzania „bibuły“. Jak wiadomo, organ partyjny „Sozialdemokrat“ wychodził wówczas w Zurychu, a tow. Juliusz Motteler, „czerwony pocztmistrz“, zorganizował znakomicie regularne przemycanie tego pisma i broszur partyjnych do Niemiec. Jednym z najdzielniejszych współpracowników „czerwonej poczty“ był tow. Belli, szewc, który zamieszkał na granicy niemiecko-szwajcarskiej koło Konstancyi i przemycał całe ładunki „bibuły“. Tow. Belli ogłosił w „Vorwärts“ szereg wesołych wspomnień, z których przytaczamy tu następujące:

Moje aresztowanie.

Pewnego dnia odwiedził mnie dobry znajomy z Immenstaadu. „Wiesz, wczoraj aresztowano cię w Friedrichshafen“, rzekł do mnie. „Byłem tam właśnie, gdy nadszedł parowiec z Romanshorn. Znajomy mi wachmistrz aresztował jakiegoś wysiadającego obcego człowieka. Zapytałem go, co za szczupaka złowił. „A porządnego szczupaka przychwyciłem — chwalił się. — To ten długo szukany Belli, co za nic ma granicę i ciągle przemyca pisma socyalistyczne“. „Słusznie — odpowiedział mu mój przyjaciel — ale to nie jest Belli. Bellego znam przypadkowo“. „Ależ gdzie tam — zawołał wachmistrz. — Aresztowany protestuje wprawdzie, jakoby był Bellim, ale wygląd jego zgadza się z opisem Bellego. Zresztą mam wiadomość, że Belli dzisiaj przejeżdża“. Omyłka wyjaśniła się później, a ów domniemany Belli mógł swobodnie ruszyć dalej.

Pomocny policyant.

W Waldsee siedziałem razu pewnego w piwiarni i układałem pisma w pakiety, aby je nadać na pocztę. Wtem wchodzi policyant z jakimś interesem do gospodarza. Rozmawiam więc z nim swobodnie, funduję mu kufel piwa i wypytuję go o rozmaite firmy, z którymi niby mam jakiś interes załatwić. Udawałem bowiem komiwojażera. Następnie wypytuję go, gdzie jest poczta. Gdy ujrzał, że dźwigam ciężkie pakunki, zabrał połowę paczek i poniósł ze mną na pocztę. Na tem miejscu składam mu dzięki.

Chytry policyant.

W powrocie po załatwionej pracy przechadzałem się po peronie w Radofzell, czekając na pociąg. Strażnik z Konstancyi Kurz łaził za mną krok w krok. Przypatrywał mi się ciągle, a gdy wsiadłem do wagonu, przysiadł się również, ustawicznie na mnie spoglądając. Nagle nabrał odwagi i zapytał mię: „Nieprawdaż, pan jesteś Belli, jesteś pan jakoś podejrzany; zdaje mi się, że było o panu ostrzeżenie. Pan jesteś ponoś socyalistą. Nie wiem czy pana mam aresztować, czy co z panem zrobić“. A ja mu na to: „O co się też pan kłopocze, panie Kurz. W Konstancyi na dworcu urzęduje wachmistrz; więc się go pan zapytasz, co ze mną zrobić“. Trafiło to do przekonania poczciwca. Gdy pociąg się zatrzymał, Kurz pobiegł do wachmistrza, a ja wysiadłszy drugą stroną, chyłkiem wzdłuż pociągu przebiegłem peron i znalazłem się po stronie szwajcarskiej, ku rozpaczy obu policyantów.

Stan wyjątkowy

przeciw socyalistom w Austryi.

Napisał Karol Kautsky*).

Ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom dotknęły ciężko nietylko niemiecką socyalną demokracyę, ale też i austryacką, chociaż nie bezpośrednio. Strzały Hödla i Nobilinga nie spowodowały w Austryi nowej ery prześladowań przeciw nam. Również niezbyt często sięgano do naszych kieszeni z powodu prawa wyjątkowego, gdyż nadzwyczaj rzadko zjawiał się u nas wygnaniec, któryby zażądał poparcia austryackich towarzyszy. Komu dopiekło życie w Niemczech, ten uciekał do Szwajcaryi, Francyi, Belgii, Anglii, Ameryki, a nie do Austryi. Burza w Niemczech wywarła na nas wpływ w inny sposób.

Austryacki ruch robotniczy był w dosłownem tego słowa znaczeniu dzieckiem Niemiec. W roku 1878, w którym nastała ustawa wyjątkowa, nie od iął jeszcze tych ścisłych, organizacyjnych węzłów, jakie go łączyły z Niemcami. Austryę wyrzucono coprawda już w r. 1868 z związku niemieckiego, ale austryaccy Niemcy uważali się mimo tego nietylko za członków narodowości niemieckiej, ale za ściśle związanych z życiem państwowem niemieckiem.

Wszak w r. 1869 obradowali na kongresie w Eisenach wspólnie delegaci z Austryi i Niemiec i stworzyli jednę partyę z siedzibą zarządu w Brunszwiku, a komisyą kontrolującą we Wiedniu. Dopiero prześladowanie austryackich władz, które stanowczo zakazywały wszelakich łączności z partyą niemiecką, zerwały łączność organizacyjną między partyą niemiecką a austryacką. Duchowy jednakowoż związek pozostał nadal, a organ partyjny niemiecki „Volksstaat“, później „Vorwärts“, uważali także towarzysze austryaccy zá swój organ centralny; prasę zaś własną uważali w przeciwstawieniu do „Volksstaatu“ za lokalną. Nasze kierownictwo duchowe miało siedzibę w Lipsku; wobec niego byliśmy niejednokrotnie mniej samodzielni, aniżeli towarzysze niemieccy.

Nagle spada prawo przeciw socyalistom i druzgoce za jednym zamachem prasę bratniej nam partyi. Cios ten zniszczył naszą gwiazdę przewodnią; stanęliśmy bezsilni, bezradni, oszołomieni owym rzekomym brakiem oporu, z jakim przyjmowała spadające na nią brutalne ciosy, owa uwielbiana, potężna niemiecka socyalna-demokracya. Ma się rozumieć, że nikt z nas nie spodziewał się, że towarzysze niemieccy gwałtem odpowiedzą na gwałt. Na tyle byliśmy rozsądni, by wiedzieć, że postępowanie takie jest samobójstwem. Spodziewaliśmy się jednak, że partya stworzy sobie za granicą nowy organ protestu, piętnowania i walki. A tu cisza... Ile pod tą pokrywą ciszy było pracy, ile ofiar i walk, o tem niewiedzieliśmy. Sądziliśmy, że owa partya, której tak ślepo ufaliśmy, runęła nawet bez próby oporu, że będzie milcząco dźwigała narzucone jej jarzmo.

Apatya ogarnęła jednych, a wściekłość innych. Wściekłość ta powiększyła się jeszcze, gdy Most począł w lecie roku 1879 wydawać „Wolność“, przyjętą przez nas z radością, a zimno przez kierujące sfery partyjne w Niemczech. Powody w Austryi nie były nam znane, widzieliśmy tylko skutki tego objawu, który nas w Austryi wprowadzał razem z Mostem w przeciwieństwo do tak szanowanej przez nas niemieckiej socyalnej demokracyi. Gdy nareszcie we wrześniu r. 1879 począł wychodzić w Zurychu oficyalny organ partyjny „Sozialdemokrat“, były różnice między nami tak pogłębione, że część austryackich socyalnych demokratów zerwała w zupełności węzły łączące ją z niemiecką socyalną demokracyą.

Bez zastanowienia towarzyszyli oni Mostowi w dalszym jego rozwoju, który go z szeregów socyalnej demokracyi zaprowadził do angielskiego anarchizmu emigrantów. Im mniej znajdował Most zwolenników w Niemczech, tem skwapliwiej starał się zjednać sobie austryackich towarzyszów. My, „umiarkowani“, którzyśmy zachowali związek z niemiecką socyalną demokracyą, znaleźliśmy się w mniejszości. Most i Peukert zapanowali w ruchu socyalistycznym w Austryi, a prześcigując się nawzajem w radykalizmie, zeszli nakoniec na tory anarchizmu, który rabunek, mord, pożogę uważał za środki walki o wyzwolenie proletatryatu. Szpicle-prowokatorzy znaleźli grunt podatny dla swej działalności. Wynikiem tego był stan wyjątkowy, który został w r. 1884 rozpostarty ponad Wiedniem, a który spowodował bankructwo „radykalizmu“. Rozwiązanie stowarzyszeń, zakaz wydawania pism, aresztowania i wydalania towarzyszów, doprowadziły w Austryi do tego, czego nie osiągnęły prawa wyjątkowe w Niemczech, a mianowicie do całkowitego ustania ruchu na czas pewien. W ten sposób stosowanie prawa wyjątkowego w Niemczech silniej oddziałało na austryacką socyalną demokracyę, aniżeli na niemiecką.

Ale i w Austryi mogło być tylko czasową zaporą dla ruchu socyalistycznego. Jak w Niemczech, tak i w Austryi przyspieszyło tylko prześladowanie rozwój ruchu. Tak tu, jak i tam socyalizm skupiał się w kilku tylko okolicach przemysłowych. Masowe zaś wydalania zmusiły najenergiczniejszych i najinteligentniejszych bojowników naszych osiąść w okolicach nietkniętych jeszcze agitacyą socyalistyczną. W ten sposób rozeszła się dobra nowina socyalistyczna po całym kraju; gdy więc z końcem lat ośmdziesiątych partya swobodniej rozwijać się poczęła, zyskał ruch o wiele szerszą podstawę, aniżeli ją miał przed stanem wyjątkowym.

Ten sam proces odbywa się obecnie w Rosyi. Niegdyś ograniczał się ruch rewolucyjny tylko na Petersburg, gdzie łatwiej nad nim czuwać i zgnieść go było można. Wysyłanie „niespokojnych głów na prowincyę spowodowało także rozchodzenie się idei i dzięki temu rozszerzył się obecnie ruch rewolucyjny po całem państwie i przerósł samowładców rosyjskich. Wszak w całem olbrzymiem państwie nie można utrzymać wykształconej politycznej policyi, żandarmów i żołnierzy. Tak to przeciwko nam stosowane środki prześladowcze stają się cząstką owej siły, co złe ma na celu, a dobro tworzy.

Ruch bowiem, który działa zgodnie z kierunkiem rozwoju społecznego, ruch, który jest koniecznością historyczną, przyspieszony zostaje przez wszystko, co mu na drodze stanie; nawet to, co zdaje się szkodliwem, przynosi mu wkońcu korzyść.

Ustawa przeciw socyalistom wymierzona, przyczyniła się do rozwoju socyalizmu i to nie tylko w Niemczech, lecz także, jak widzieliśmy w Austryi; również i w Anglii i Ameryce, gdzie najlepszymi pionierami socyalizmu byli wygnańcy niemieccy. Jeśli dziś wzrasta w Ameryce olbrzymi ruch socyalistyczny, to zapominać niewolno, że początek niejako wziął z pracy niestrudzonej tych, których prawo przeciw socyalistom z ojczyzny wygnało.

Bo kto na głownie płonące nastąpi, ognia nie dusi, lecz iskry naokół rozrzucając ognie większe nieci.

Tego właśnie dokonał Bismarck swym niedźwiedzim krokiem z dnia 21 października 1878 roku.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Listy z kraju.

Jarosław, 23 października.

Kult „damy pikowej“. — Podwójne morderstwo w koszarach. — Zagadkową śmierć.

Kult „damy pikowej“ zgromadza w kawiarni „Grand“ co wieczór kółko tutejszych inteligentów. Ożywiona partya taroka pochłaniała onegdaj całą uwagę trzech graczy i kilku „kibitzów“. Widocznie jednak potrafił „ktoś“ zajęcie swe podzielić między grę i przemysł, gdyż jeden z tarokistów kupiec Licht zauważył przy odejściu brak portfelu o zawartości przeszło 400 k. Nie pomogły upomnienia anonimowego rycerza przemysłu o zwrot portfelu z wolnej ręki — pieniądze znikły bez śladu. Sprawa oparła się o policyę, a ponieważ w skandalu wmieszane były tak „poważne“ osobistości jak ks. Połoszynowicz, p. Gertner, profesor szkoły realnej i inni, więc kwestyi całej urwano głowę.

Zaiste, szkoda, że nie było wtedy w lokalu jakiego „hudeusza“, na którego nie omieszkanoby rzucić podejrzenia kradzieży, wychodząc z tej zasady, że złodziejstwa między ludźmi „solidnymi“ dopuścić się może jeno ubogi.

Pierwszy akt krwawej tragedyi koszarowej w Jarosławiu skończył się w piątek pogrzebem obu zamordowanych. Udział publiczności był ogromny. Towarzysze z kompanii mordercy podają, że zamordowany Drozd znęcał się barbarzyńsko nad Błądzińskim. Jakiego rodzaju była ta sekatura, świadczy fakt, że Błądziński na rozkaz Drozda zlizywał z podłogi plwociny chorego kolegi. Celem przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie zjechali tu umyślnie z Przemyśla dwaj audytorzy.

W piątek 23 bm. odstawiono Błądzińskiego, skutego w kajdany do więzienia garnizonowego w Przemyślu. Aresztowanego eskortowało 12 żołnierzy pod dowództwem oficera.

W szańcach wznoszących się na pawłosiorskim placu ćwiczeń woskowych znaleziono zwłoki młodej dziewczyny. Niewyśledzeni dotąd sprawcy mieli się na niej dopuścić gwałtu i dogorywającą porzucić w rowie, szańca. „Vox populi“ obwinia o tę zbrodnię żołnierzy pobliskiej warty. Śledztwo w toku. *M....l.*

Przegląd polityczny.

Budżet Japonii na r. 1903. Odległe od nas państwo azyatyckie, które na kresach cywilizowanego świata reprezentuje dążenia do zrównania się zarówno pod względem politycznym, jak i kulturalnym z Europą zachodnią, budzi w nas zazwyczaj zupełnie usprawiedliwioną ciekawość co do wewnętrznych swoich stosunków. Nie od rzeczy tedy będzie przyjrzeć się cyfrom budżetu japońskiego na r. 1903, które z dosadnością stawiają nam przed oczy drogi, jakiemi to państwo zaspakaja swoje potrzeby.

Dochody zwyczajne wynoszą 224,795.070 jen (jena ma wartość nieco wyższą od reńskiego), a dochody nadzwyczajne 48,835.836 jen. W ten sposób, jeżeli przyjmiemy pod uwagę — że Japonia ma przeszło 50 milionów ludności, na głowę jednego obywatela przypada przeciętnie około 6 złr. ciężaru podatkowego rocznie. Jest to suma 6—7 razy mniejsza od odpowiedniej przeciętnej kwoty we Francyi i wogóle znacznie niższa, niż w jakiemkolwiek państwie zachodnio-europejskiem.

Rozchody są tak rozłożone, że największe sumy przypadają na ministeryum finansów, a więc na potrzeby ogólnej doniosłości, mające na celu podniesienie dobrobytu ludności. Zwyczajne i nadzwyczajne rozchody tego ministeryum wynoszą razem przeszło 100 milionów jen. Wydatki na wojsko stanowią wprawdzie, na wzór wogóle „cywilizowanych“ państw, olbrzymią część rozchodów, bo aż 28% wszystkich wydatków, jednakowoż tam na utrzymanie armii ludność niezmierzenie mniej wydaje, niż w jakiemkolwiek państwie europejskiem, co nie przeszkadza temu wojsku odznaczać się wysokiemi zaletami.

Zasługuje także na uwagę stosunek rozchodów na administracyę i oświatę, który nie jest tak krzyczący jak gdzieindziej. A wreszcie lista cywilna wynosi 3,000.000 jen.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Sanoku. Piszą nam z Sanoka: W istniejącem tu zaledwie od roku stowarzyszeniu metalowców budzi się coraz raźniejsze życie. Centrala przesłała stowarzyszeniu 30 dzieł: 15 naukowych, a 15 beletrystycznych i to dzieł, które dopiero opuściły prasę: Żuławskiego, Wyśpiańskiego, Przybyszewskiego, Żeromskiego itd. Odtąd zaczęła biblioteka funkcyonować regularnie. Niedawno odbyły się w stowarzyszeniu dwa odczyty, pierwszy na temat: „Dlaczego robotnicy muszą się organizować“, drugi: „Znaczenie antyalkoholizmu dla organizacyj robotniczych“. Ponieważ odczyty ściągnęły do stowarzyszenia bardzo licznych słuchaczów, postanowił zarząd starać się o częstsze urządzanie podobnych odczytów. Równocześnie zawiązuje się tu stowarzyszenie zawodowe stolarzy.

Akcya stróżów lwowskich.

Lwów, 24 października.

Wszystkiemi prawie ulicami miasta naszego dążyli w ubiegłą niedzielę wynędzniali dozorcy domów wraz z żonami i dziećmi na ulicę Kochanowskiego do sali letniego teatru ludowego, dokąd stowarzyszenie dozorców „Praca“ zwołało wielkie demonstracyjne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Położenie dozorców domów.

Kiedy tow. Szpak o godzinie 3 po południu zagaił zgromadzenie, zebranych było w sali około półtora tysiąca osób.

Do prezydyum powołano tow. Hankiewicza jako przewodniczącego, tow. Grossa jako zastępcę a tow. dra Wyrostka na sekretarza.

Referent tow. Szpak w prawie całogodzinnem przemówieniu skreślił niedolę i nędzę stróżów, ich grozą przejmujące pomieszkania i poniżające traktowanie, jakiego doznają ze strony lokatorów, gospodarzy i władzy policyjnej.

Rada miejska, która w pierwszym rzędzie powołaną jest do wglądnięcia i do naprawy tych stosunków przechodzi nad losem 10.000 mieszkańców miasta do porządku dziennego. Ale stróże nie długo będą cierpliwymi, stróże wyjdą na ulicę a tam znajdą dróg i środków dość, by radę miejską zmusić do zajęcia się ich losem.

Następny mowca tow. dr. Wyrostek przypomniał zebranym, że rada miejska w ostatnich czasach raz jeden tylko zajmowała się stróżami, kiedy to w mieście naszem popełniono straszną zbrodnię morderstwa: wtedy to radni — kamienicznicy dostali febry i wołali o środki policyjne. Żądania stróżów ujęte w przedłożonym radzie miejskiej memoryale są tak skromne, że trzeba tylko trochę dobrej woli i trochę serca, by je spełnić.

Wedle przeprowadzonej przez „Pracę“ ankiety zaledwie 80 pomieszkań na 1550 ma dostateczną ilość powietrza, reszta to groby dla ludzi żyjących. Wśród ciągłych okrzyków oburzenia ze strony uczestników mowca ilustruje cyfrowo straszne stosunki mieszkaniowe tudzież zarobkowe dozorców i czyni za to mordowanie ludzi odpowiedzialną w pierwszym rzędzie radę miejską wraz z jej widomą głową Małachowskim, który w kamienicy swej przy ulicy Janowskiej stróżowi nie daje ani centa płacy.

Ta bezczynność rady jest najlepszym dowodem, że dla ludu roboczego nie jest i nie może być obojętnem, kto w tej radzie zasiada i kto miastem rządzi. Dlatego stróże wraz z innymi robotnikami powinni brać żywy udział w życiu publicznem i razem z nami walczyć o prawa polityczne.

Mowca w końcu stawia rezolucye, w których zgromadzeni oświadczają, że od żądań swoich nie odstąpią, radę miejską wzywają, by się losem ich zajęła, prezydenta miasta wzywają, by żądania stróżów postawił na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń rady i prezydyum zgromadzenia polecają, by o zapadłych rezolucyach w drodze deputacyi prezydenta miasta zawiadomiło.

Po krótkiem przemówieniu tow. Wityka i uchwaleniu rezolucyi zgromadzenie zamknięto, poczem zebrani w zwartym szeregu śpiewając „Czerwony sztandar“ dotarli aż na plac Halicki, skąd spokojnie rozeszli się.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej radny Czarnecki, który przysłuchiwał się obradom niedzielnym, interpelował prezydenta, co właściwie słychać ze sprawą stróżów.

P. Małachowski odpowiedział, że odnośna komisya wprawdzie rozpoczęła rewizyę pomieszkań stróżów i zarządziła kilka opróżnień, ale właściciele realności przeciwko temu remonstrowali! Magistrat czuwa nad sprawą.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Z literatury i sztuki.

„Przedświtu“, miesięcznika P. P. S., wyszedł zeszyt wrześniowy (Nr. 9). Treść numeru jest bardzo urozmaicona. Obszerny artykuł wstępny omawia stosunek „Iskry“, głównego wydawnictwa peryodycznego rosyjskich socyalnych demokratów, do kwestyi polskiej wogóle i do polskiej partyi socyalistycznej w szczególności. Wykazaną jest tam niekonsekwencya „Iskry“, która w dążeniu P. P. S. do niepodległej rzeczypospolitej polskiej upatruje sprzeniewierzenie się interesom klasowym proletaryatu, a tymczasem sama najwyraźniej dążąc do klasowej monarchii konstytucyjnej w Rosyi, uważa to za najzupełniej pogodzić się dające z rewolucyjnym „socyal-demokratyzmem“. „Iskra“ stoi na gruncie współczesnej państwości rosyjskiej i absolutnie nie chce uwzględniać żadnych dążeń separatystyczno-narodowych, a to właśnie energicznie wyrzuca jej „Przedświt“. Po artykule wstępnym znajdujemy dalszy ciąg „Wspomnień wygnańca“ tow. Palińskiego, a dalej rozprawkę o kryzysie na Węgrzech, napisaną przez tow. Eleharda Esse. Dosadna ta charakterystyka przesilenia austro-węgierskiego ze stanowiska dążeń socyalistycznych może służyć, dzięki zawartym w niej danym historycznym, za dobre uzupełnienie wydanej dopiero co mowy parlamentarnej tow. Daszyńskiego. Ostatni i największy z artykułów w tym zeszycie: „Marksista przeciw Marksowi“ jest pióra tow. Flisa. Jest to wyczerpująca krytyka historyczna komentarza Mehringa, do wydanych w „Zbiorze pism Marksa i Engelsa“ artykułów z „Neue Rheinische Zeitung“ o kwestyi polskiej. Autor niemiłosiernie odsłania błąd za błędem w pseudonaukowych wywodach Mehringa o dziejach Polski i absolutnie odsądza Mehringa od prawa zabierania głosu w stawianiu horoskopów czy to przyszłości narodu polskiego wogóle, czy specyalnie polskiemu ruchowi robotniczemu. Ostra krytyka w stosunku do Marksa, na którą sobie pozwolił skądinąd tak fanatyczny marksista, jak Mehring, tem bardziej — podług Flisa — zasługuje na bezwzględne potępienie, że Marks zarówno jak i Engels opierali swoje pojmowanie kwestyi polskiej na gruntownej znajomości dziejów Polski, które dla Mehringa są zupełną terra incognita. Obfitą treść Nr. 9 „Przedświtu“ uzupełniają działy następujące: Z kraju i o kraju. — Bibliografia. — Wydawnictwa P. P. S. — Luźne notatki.

„Walki“, organu P. P. S. dla Litwy, ukazał się świeżo numer 3, zawierający 16 stron druku, t. j. dwa razy więcej od numeru poprzedniego. Treść jego jest następująca: Artykuł wstępny zajmuje się nowym zwrotem rządu carskiego na Litwie względem Polaków. Po nim idzie artykuł, określający stanowisko P. P. S. na Litwie. Trzeci artykuł jest poświęcony kwestyi żydowskiej na Litwie. Kronika krajowa, obfity dział korespondencyj z fabryk i warsztatów Wilna, Kowna i Grodna, poezyjka i ostrzeżenia wypełniają resztę numeru.

Z sali sądowej.

Zajścia na uniwersytecie lwowskim. Donoszą nam ze Lwowa: We środę sędzia śledczy sekretarz sądowy Biliński przesłuchiwał sekretarza uniwersytetu dra Winiarza, który stwierdził identyczność obwinionych.

We czwartek zaś przesłuchiwano rektora ks. Fijałka jako „stronę poszkodowaną“.

Defraudacya w biurze solnem. Dnia 3 listopada b. r. odbędzie się przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych rozprawa karna przeciw Izaakowi Meilechowi Halpernowi ze Złoczowa o współuczestnictwo w oszustwach z czekami w biurze solnem wydziału krajowego, za które zasądzony już został urzędnik biura solnego Filipkowski na $1^1/_2$-roczne więzienie. Halpern swego czasu uciekł był ze Złoczowa na Węgry, ale go schwytano i teraz odpowie za swoje czyny oszukańcze.

Rozprawa o rozruchy w więzieniu stanisławowskiem, o której już donosiliśmy, zakończyła się onegdaj. Trybunał wydał wyrok, na podstawie którego z 63 oskarżonych, wszyscy, z wyjątkiem kilkunastu więźniów, zostali zasądzeni za zbrodnię gwałtu publicznego na karę więzienia od 3—4 miesięcy, nadto Michał Kapuściak i Szewkieniuk także za zbrodnię obrazy religii na 6 miesięcy, a główny sprawca rozruchów za zbrodnię gwałtu publicznego i obrazy religii na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Większa część zasądzonych zgłosiła zażalenie nieważności — tak samo prokurator, co do wszystkich uwolnionych.

Po rozprawie skuto wszystkich więźniów w kajdany i rzędami odprowadzono pod silną eskortą żandarmów i dozorców więziennych z najeżonymi bagnetami do zakładu karnego.

Procesy laurahuckie bez końca. Z Huty Laury donoszą, iż nastąpiły tam znowu liczne aresztowania, które doprowadzą do dalszego prosesu o zaburzenia przedwyborcze — mianowicie przeciwko Wieczorkowi i towarzyszom. W tych dniach odbyła się w Bytomiu oddzielna rozprawa przeciwko 17-letniemu robotnikowi, któremu oskarżenie zarzucało, iż uderzył drewnem po plecach naczelnika gminy laurahuckiej Schrötera. Sąd skazał go na 18 miesięcy więzienia.

Zasądzony w poprzednim procesie Sollik wniósł przeciwko 2 świadkom, których zeznania go obciążyły: Sussmanowi i Drobischowi, członkom straży ogniowej w Hucie Laury, skargę o krzywoprzysięstwo.

Proces hrabiny Kwileckiej o podsunięcie dziecka. Przed sądem przysięgłych w Berlinie rozpocznie się w poniedziałek sensacyjny proces przeciwko 57-letniej hrabinie Izabeli Węsierskiej-Kwileckiej o podsunięcie dziecka. Prócz tego na ławie oskarżonych zasiada akuszerka Ossowska, służąca Chwiałkowska i jej matka Knoska pod zarzutem krzywoprzysięstwa oraz pomocy w dokonaniu oszustwa.

Akt oskarżenia obwinia hrabinę, że przed siedmiu laty mając tylko 3 córki podsunęła dziecko płci męskiej w celu utrzymania się przy majoracie Wróblewo, położonego w powiecie szamotulskim. Gdyby syna nie było, majorat przeszedłby po śmierci hr. Węsierskiego-Kwileckiego na drugą linię. Majorat obejmuje 18,000 mórg, a dochód roczny wynosi około 60,000 marek.

Podsunięcia dziecka dokonać miano w następujący sposób. Oskarżona wyjechała z mężem 23 stycznia 1897 roku do Berlina, gdzie oczekiwała rozwiązania. Wydzierżawiono mieszkanie przy ulicy cesarzowej Augusty nr. 74. Hrabina zabrała z sobą służebne Chwiałkowską i Knoską oraz kucharza. Prócz tego zamieszkały u niej spokrewnione z nią Moszczeńska i Koczorowska. Ostatnia pochodząca z Królestwa Polskiego, przywiozła z sobą akuszerkę Zwell z Warszawy.

Pięć dni po przybyciu do Berlina, porodzić miała hrabina w obecności wymienionych pięciu osób. Według zeznań jej poród nastąpił tak niespodziewanie szybko, że powołany telegraficznie lekarz z Wronek, przybył do Berlina 18 godzin po rozwiązaniu, a nie zbadawszy matki i dziecka, ponieważ go zapewniono, o dobrym stanie ich zdrowia, zaraz odjechał.

Hrabina przebywszy słabość niezwykle szybko, wróciła do Wróblewa w towarzystwie Chwiałkowskiej i Knoskiej. Fakt, że hrabia Węsierski-Kwilecki znany był w kołach „światowych“ jako birbant, a hrabina, licząca lat 50, ostatnie dziecko wydała na świat przed 17 laty — zbudził podejrzenie. Wskutek poszlak, uzbieranych przez zainteresowanych krewnych z hr. M. Kwileckim, członkiem izby panów na czele odbył się proces przed poznańskim sądem ziemiańskim, a na termin sprowadzono dziecko i pokazano je trybunałowi. W procesie tym przysięgły obie służące, oraz panie Moszczeńska i Koczorowska, że były obecne przy porodzie, akuszerka zaś Ossowska poświadczyła, że stwierdziła przedtem ciężarność u hrabiny. Spowodowało to sędziów poznańskich do uznania dziecka za syna hrabiny.

Po dłuższym czasie, sprawą tą zajęła się ponownie prokuratorya berlińska, a to z następującego powodu. Policya kryminalna pod kierownictwem komisarza Tresckowa po całym szeregu poszukiwań w Berlinie, Paryżu, Krakowie, Wróblewie doniosła: Niejaka Cecylia Parcz, pochodząca z Galicyi, synka swego nieślubnego, którego ojcem mieniła pewnego kapitana, sprzedała 23 stycznia 1897 roku za 100 guldenów. Chłopczyka tego wywiozła z Krakowa inna kobieta tegoż samego dnia do Berlina.

Dnia 26 stycznia 1897 roku wieczorem przybyła owa kobieta podobno z tą panią, która zapłaciła 100 guldenów, na dworzec szląski, gdzie ją oczekiwały dwie po polsku rozmawiające panie i odebrały od niej dziecko. Dostawczyni musiała natychmiast wracać do Krakowa. Panią, która kupiła dziecko, miała być zmarła wkrótce dawniejsza gospodyni w Wróblewie, Andruszewska. Hrabinie zarzuca akt oskarżenia, że w owym dniu 26 stycznia dorożkarz Wilke zawiózł dwie po polsku mówiące panie, które z jakiemś zawiniątkiem, bardzo ostrożnie się obchodziły — z dworca na ulicę cesarzowej Augusty. Mieszkańcy domu, przed którym dorożka stanęła, widzieli jak przybyłe ostrożnie zawiniątko wyjęły z dorożki i zaniosły do mieszkania hrabiny. Następnego dnia zameldowano młodego hrabiego w odnośnem biurze policyjnem jako Józefa Adolfa Stanisława Kwileckiego.

Prokuratorya berlińska z powyższych szczegółów wnosi, że syn Praczówny jest identycznym z młodym hrabią i że hrabina w roku 1896 udawała ciężarną. Przemawia zatem wiek hrabiny i tajemniczość, jaką się okrywała przy porodzie. Dwie służebne zaś obwiniają, że popełniły krzywoprzysięstwo, zeznając w procesie poznańskim, że były obecne przy porodzie. Akuszerka Ossowska, jak powiada akt oskarżenia, przyznała w śledztwie, że nie rewidowała poprzednio hrabiny, a jej zeznania w procesie poznańskim nie były zgodne z prawdą. O podsunięcie dziecka obwiniony jest także hrabia, gdyż on, według aktu oskarżenia, musiał być o sprawie poinformowany.

Hrabinę aresztowano w Berlinie 22 stycznia br. podczas zeznań przed sędzią śledczym.

Proces potrwa, jak przewiduje sąd, co najmniej 6 tygodni. Ze względu na licznych świadków, nie władających językiem niemieckim, rozprawa toczyć się będzie częściowo w językach polskim, rosyjskim, francuskim, czeskim i węgierskim.

Pomiędzy świadkami, których powołano około 200, jest też liczący obecnie 7 lat rzekomy syn hrabiny, Stanisław Kwilecki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 października. 1555. Niederlandy przyłączone do Hiszpanii. — 1778. Urodziny Dantona. — 1878. Zamach na Alfonsa XII. w Hiszpanii. — 1896. Otwarcie robotniczej huty szklanej Albi. — 1901. Dyskusya w parlamencie austryackim nad nagłym wnioskiem tow. Elderscha w sprawie ubezpieczenia robotników.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Dzieci Waniuszyna“.

Wtorek: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka.

Środa: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera (ceny zniżone).

Czwartek: „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 aktach Najdienowa.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Sprawa Mathieu“, krotochwila w 3 aktach Tristanda Bernarda (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Sprawa Mathieu“.

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela: Przedstawienie popołudniowe o godz. 3: „Sprawa kobiet“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. — Wieczorne: „Popychadło“, sztuka w 5 aktach Jana Szutkiewicza.

Ks. Lampiarz po ostatnim procesie krakrowskim stracił widocznie już ochotę powierzać swą „cześć“ niepewnym losom rozpraw sądowych, gdyż w 41 numerze „Wieńca-Pszczółki“ znajdujemy następującą uchwałę, powziętą przez odbyte w dniu 16 bm. w domu ks. prałata w Bielsku zebranie: „Zgromadzeni tracą zaufanie do sądów przysięgłych, w których zasiadają żydzi i wypowiadają życzenie, aby ks. Stojałowski nie skarżył więcej swoich oszczerców, bo i tak przywiązania(!), jakie lud do niego żywi, nie są oni w stanie podkopać...“

W taki prosty sposób salwuje ks. Lampiarz swój „honor“ z niemiłych dla siebie opresyj.

W obronie „czci“ pachołka moskiewskiego — prócz jego leiborganu „Głosu narodu“ — wystąpił jakiś klerykalny skryba z Krakowa, który w „Dzienniku poznańskim“ usiłuje oczyszczać z brudów ks. prałata.

„Przebieg procesu“ — pisze ów skryba — „i jego wynik jest tryumfem zupełnym pięści nad sprawiedliwością, niesłychaną kompromitacyą naszej judykatury... Socyalistyczny napastnik nie udowodnił(!) żadnego ze swoich zarzutów... mimo to sąd przysięgłych u-

znał kalumniatora odgrzewającego stare zarzuty, za niewinnego... Dlaczego to uczynił? Ha, bo ława przysięgłych składała się w znacznej części z żydów i tchórzów, którzy albo socyalistom wprost sprzyjają albo się ich boją. Wobec takich werdyktów nie dziw, że socyalistom najgorsze oszczerstwa pisać wolno i że tylko jezuici, mający środki potemu, w proces ze socyalistami o obrazę honoru przed sądem przysięgłych wdawać się mają odwagę, każdy inny jest wobec najgorszych napaści zupełnie bezbronnym, a zorganizowanej partyi socyalistycznej, mającej na usługi najlepsze siły adwokackie żydowskie, lęka się każdy przeciwnik polityczny, co więcej, lękają się organa policyjne, rządowe, lękają się nawet organa sądownicze i prokuratorya!"

Klerykalny pismak, rzucający się tak zajadle w obronie zbrukanego moskalofila, przemilczał jednak, że ks. prałat został napiętnowany nietylko przez sądy przysięgłych w Krakowie ale i we Lwowie i że z 7 procesów, jakie ks. Stojałowski przegrał przed przysięgłymi, 3 tylko wytoczył przeciw socyalistom, resztę zaś przeciw pismom różnych kierunków politycznych, nawet konserwatywnym.

Obrońca Lampiarza, wypisujący takie historye o postrachu rzucanym przez socyalistów i o odwadze jezuitów, przemilczał również głośny proces ks. Chudyby z redakcyą „Naprzodu", w którym trybunał musiał zawiesić werdykt przysięgłych, jako sprzeczny ze sprawiedliwością, a który skończył się tem, że klerykali ku gruntownej swej kompromitacyi cofnęli oskarżenie.

O tem wszystkiem zamilcza korespondent „Dziennika poznańskiego", wpadając w jakiś szał wściekłości z tego powodu, że społeczeństwo polskie tak dosadnie napiętnowało oszusta politycznego, wysługującego się żandarmom rosyjskim.

Od jednego z akademików krakowskich otrzymujemy następujące pismo:

Ostatni wiec, odbyty na wszechnicy jagiellońskiej, stanowi znakomitą ilustracyę do charakterystyki młodzieży narodowo-demokratycznej. „Egoiści narodowi", odpowiednio wyszkoleni przez ustańczykowiony sztab „Słowa polskiego" i „Przeglądu wszechpolskiego", widocznie już z góry postanowili za jakąbądź cenę nie dopuścić do napiętnowania, hańbiącego godność akademicką policyjnego zachowania się swoich lwowskich „braci w szowinizmie". Zwartą bowiem ławą stawili się na wiec i zaopatrzyli się nawet w autentycznego „lwowskiego" mówcę, który w garści i w ustach zwiózł z „pola walki" tyleż kłamliwych, co nikczemnych frazesów o uciemiężaniu polskości przez Rusinów.

W tem był plan. Puste i obłudne frazesy rozmaitych paniczyków o „Polsce", „ojczyźnie" i „polskości", rzekomo zagrożonej przez „zaborczych" Rusinów, oddziaływały zwłaszcza na odznaczające się niemowlęcą nieświadomością, pisklęta „narodowe" obojga płci, na kształt czerwonej płachty na byki. Szafowano więc tymi frazesami i dopięto swego.

Opanowana szałem nienawiści do zaborców ruskich, szlachetna a nadewszystko „kulturalna" młódź wszechpolska przerażającem tupaniem, zwierzęcym rykiem i teatralno-wojowniczymi gestami przerywała wszystkim literalnie mówcom nie narodowo-demokratycznym. Do tego stopnia wszystko im było jedno, co „zdrajcy" własnego narodu mówią, że, pomimo wielokrotnego odczytania rezolucyi „postępowej", pomimo licznych mów czy to kolegów socyalistów, czy też zajmujących stanowisko pośrednie, absolutnie nie zdawali sobie sprawy, iż ani jeden z ich przeciwników nie pochwala wybryku części akademików ruskich.

Hałaśliwe i nieprzyzwoite zachowanie się akademików narodowo-demokratycznych przy spokojnem natomiast wysłuchiwaniu ich mówców przez młodzież drugiego obozu, zniewalało do przypuszczenia, że z ich stanowiskiem, obłudnem w zasadniczem traktowaniu spraw narodu ruskiego, a wprost wstrętnem w ocenianiu konkretnych wypadków, solidaryzuje się cały ogół zebranych. Tymczasem okazało się, że mieli oni za sobą zaledwie trochę więcej, niż połowę. Oni sami, będąc zawczasu skonsolidowani i zorganizowani, prędzej to spostrzegli i szybko cofnęli najhaniebniejszy punkt swojej rezolucyi, który domagał się ewentualnego niedopuszczenia do uniwersytetu krakowskiego relegowanych we Lwowie Rusinów. Rzeczowe i ludzkie argumenty socyalistów trafiły pod tym względem odrazu do przekonania większości.

Ostatecznie ubiegły wiec ubolewania godny jest nie tyle przez rzekomo pozytywny swój rezultat, t. j. przez przyjęcie nieznaczną większością uchwały narodowo-demokratycznej, która zupełnie pominęła ocenę hańbiącego całą naszą młodzież postępku znacznej części lwowskich akademików polskich, ile właśnie negacyą swoją w stosunku do odpowiednich punktów rezolucyi „postępowej".

Mniejszości, nie zaślepionej szowinizmem, szło głównie o to, ażeby wiec krakowski sprawiedliwą i godną wolnościowych tradycyj polskich kwalifikacyą policyjnych czynów lwowskich narodowych demokratów i prowokacyjnego stanowiska prasy szowinistycznej, zmył hańbę, która sromotnem piętnem zaciężyła na całej młodzieży polskiej. Nie udało się to, skutkiem absolutnego zatracenia przez wszechpolaków godności narodowej i obywatelskiej. A to właśnie pali wstydem twarze istotnych patryotów. *Akademik.*

System oszczędnościowy poczty krakowskiej. Spodziewaćby się należało, że w mieście naszem, liczącem przeszło 100.000 mieszkańców o rozgałęzionych stosunkach z całym światem, poczta rozporządza odpowiednią ilością listonoszy, celem należytego i punktualnego doręczania listów, że przynajmniej w śródmieściu na najbardziej ożywionych ulicach, gdzie ruch handlowy najwięcej rozwinięty wymaga punktualnego i zwłoki nie cierpiącego doręczania przesyłek pocztowych, poczta w interesie publiczności wyznaczy taką liczbę listonoszów, by listy do rąk adresatów jaknajwcześniej dochodziły. Tymczasem w śródmieściu, np. na ulicy Floryańskiej pocztę doręcza najwcześniej dopiero o godz. 11 przed południem listonosz dyszący ze zmęczenia, że aż litość zbiera człowieka na widok tego kuryera, który sam jeden obarczony olbrzymią ilością listów i przesyłek, obchodzić musi największe i najruchliwsze ulice, jak Rynek, Floryańską itd. Wszystko to jest skutkiem tego systemu oszczędnościowego który rozpanoszył się u naszej poczty. Straty i szkody jakie z tego powodu dla stron powstają i powstać mogą, są wprost nieobliczalne. Np. poszle ktoś adresatowi zastępstwo na termin wyznaczony na 9 lub 10 godz. przed poł., a adwokat otrzyma je dopiero o godz. 11. Dyrekcya poczty powinna ten niemożliwy stan rzeczy jaknajprędzej usunąć.

Położenie służby miejskiej w Krakowie jest powodem zupełnie słusznych skarg z jej strony. Służba miejska bowiem pobiera tylko 50 kor. miesięcznie; czyż z głodowej tej płacy może wyżyć cała rodzina, zwłaszcza w obecnym czasie drożyzny? Jeszcze przed 3 laty wniosła służba do rady miejskiej prośbę o podwyższenie pensyi; prośbie tej przyrzeczono zadość uczynić — i do dziś dnia nic nie uczyniono.

W zeszłym miesiącu deputacya służby udała się do prezydenta miasta z prośbą o przyspieszenie projektowanego podwyższenia pensyi. Prezydent przyznał, iż położenie służby jest przykre i przyrzekł, iż przyspieszy wypracowanie odnośnego referatu.

Należy spodziewać się, iż magistrat nie będzie już dłużej zwlekał z przedłożeniem radzie miejskiej odnośnego projektu i że rada zupełnie uzasadnionej prośbie służby miejskiej zadość uczyni.

„Jestem". Z Przemyśla donoszą nam: Znowu zamknięto przy jesiennem zebraniu kontrolnem trzech rezerwistów z powodu mylnego wykrzyknika „jestem", zamiast „hier". Ostatni padł ofiarą p. Stefan Duński z Witoszyniec pod Przemyślem.

Do mężów zaufania okręgu organizacyjnego Przemyśl. Z powodu nagłej a ciężkiej choroby tow. Witold Reger zmuszony jest na dłuższy czas opuścić Przemyśl, celem poratowania nadwątlonego zdrowia. Sekretaryat partyjny okręgu przemyskiego obejmuje więc tow. Józef Schiffler, na ręce którego należy wszystkie listy adresować. Adres: Józef Schiffler, Przemyśl, ul. Dobromilska l. 15.

Los emigranta. Michał Szałkowski z Nadołan, w powiecie sanockim, szewc i właściciel dwumorgowego kawałka gruntu, chcąc spłacić dług 900 kor., który pożyczył na kupienie ziemi, umówił się z żoną, że wyjedzie do Ameryki na zarobek. Dopożyczył jeszcze na drogę 300 kor. i pożegnawszy żonę i pięcioro dzieci, odjechał. Przez rok pobytu w Ameryce istotnie zarobił tyle, że te 1200 kor. spłacił. Raptem otrzymuje list, by czemprędzej wracał do ojczyzny. Wrócił natychmiast i w ojczyźnie zastaje dom pustką, dzieci u sąsiadów, żonę odesłaną do Kulparkowa, gdyż zachorowała na obłęd religijny, a u wójta list gończy, nakazujący natychmiast aresztować go i jako dezertera oddać najbliższej stacyi wojskowej. Wspomniany odbył trzy lata służby czynnej w 45 p. p., siedem lat i wszystkie ćwiczenia w rezerwie, a teraz przeniesiony do obrony krajowej nie stawił się w czasie swego pobytu w Ameryce na jednem kontrolnem zebraniu i za to ścigany jest jako dezerter.

Straszny wypadek. Z Jaworowa donoszą: W odosobnionej karczmie na terytoryum gminy Wierzbiany, dolewała onegdaj żona szynkarza Abrahama Adlera naftę do lampy, przyczem przyświecał jej świecą 7-letni syn tak nieostrożnie, że nafta się zajęła, a eksplodując poparzyła ich w straszny sposób. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, oboje zmarli w kilkanaście godzin później.

Kronika pożarów. W Wierzbowie koło Podhajec zgorzało w tych dniach 8 gospodarstw włościańskich wraz z tegoroczną krescencyą. Szkoda wynosi około 12.000 K.

W Podhajczykach zniszczył pożar do szczętu 25 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi, wyrządzając szkodę na przeszło 24.000 K.

We wsi Hrebennem koło Rawy spłonęło 14 gospodarstw. Ogólna szkoda wynosi przeszło 11.000 K.

W Smykowcach koło Tarnopola wybuchł w tych dniach pożar, który obrócił w perzynę 11 domów mieszkalnych i 23 zabudowań gospodarskich wraz ze wszystkimi plonami. Szkoda wynosi przeszło 13.000 K.

W Kapuścińcach koło Borszczowa padło pastwą płomieni 6 zagród włościańskich, wraz ze zbiorami.

W Dobrowlanach koło Drohobycza pożar zniszczył 8 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 34.000 K.

W Probużnej koło Husiatyna pożar w przeciągu godziny zniszczył do szczętu 16 gospodarstw włościańskich. 21 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Szkoda wynosi około 21.000 K.

Taryfy bezpośrednie z Galicyi do Lewanty. Z dniem 1 grudnia wchodzi w życie bezpośrednia taryfa, zawierająca opłaty frachtowe za przewóz towarów drogą morską via Tryest do poszczególnych portów bułgarskich, rumuńskich, greckich i mało-azyatyckich. Taryfa ta ma na celu umożliwić: wywóz produktów do Lewanty i zawiera stawki konkurencyjne z dotychczasową drogą przez Hamburg. Obejmuje ona także wszystkie ważniejsze stacye galicyjskie i główne artykuły wywozowe naszego kraju.

Taryfa może być przejrzaną w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Samobójstwo terminatora. Z Ostrawy Morawskiej piszą nam: W piątek zeszłego tygodnia odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody chłopczyna Fr. Trojanowsky, uczeń w handlu Poppa. Trojanowsky był bardzo pilnym i ambitnym uczniem. Przyczyną śmierci jest nieludzkie obchodzenie się z nim i tyranizowanie przez właściciela sklepu Poppa. Sądowa komisya stwierdziła rzeczywiście na ciele samobójcy liczne rany i sińce, pochodzące z pobicia! Przeciwko nieludzkiemu pryncypałowi wytoczono śledztwo sądowe. W sprawie tej odbyło się w piątek 23 października zgromadzenie ludowe w sali „pod Lipą", na którem tow. Reiss, opisawszy ogólne położenie terminatorów rzemieślniczych i uczniów w handlach, w ostrych słowach potępił stosunki panujące u Poppa, ostrzegając rodziców, aby dzieci swych nie wydawali na pastwę tego dzikusa. Na zgromadzeniu była obecną także matka Trojanowskyego, której płacz i rozpacz były wprost wstrząsające. Po zgromadzeniu urządzili zgromadzeni demonstracyjny pochód przez miasto aż pod sklep Poppa, poczem rozeszli się spokojnie. Demonstracya ta wywołała ogromne wrażenie w całem mieście.

Z Łazów na Śląsku piszą nam: Majster ciesielski na placu w koksowni, niejaki Pietruszka, jest prawdziwą plagą dla robotników. Dobrem słowem, ani słusznością swej sprawy do tego „pana majstra" nie trafisz, póki nie postawisz przed nim kwarty wódki w kantynie koksowni. Za wódkę daje p. Pietruszka robotę, za wódkę daje pomieszkanie w fabrycznych domkach, za wódkę też tylko byłby dał naprawić schodki, o co go kilkakrotnie proszono. Lecz ponieważ nie było nikogo, ktoby miał bezpośredni interes w tem, więc schodków p. Pietruszka nie naprawiał, dopóki jeden z robotników nie upadł na nich i nie pokaleczył się tak ciężko, że musiał być odwieziony do szpitala.

Statystyka „z czarnego światka". Mamy nareszcie statystykę „z czarnego światka". „Stowarzyszenie ochrony prawnej dla duszpasterzy w Wiedniu" podaje w sprawozdaniu swem za pierwszy rok urzędowania, co następuje: „Stowarzyszenie nawiązało stosunki z wiedeńskiem biurem „Observer", rozsyłającem wycinki z gazet celem regularnego dostarczania przez biuro to stowarzyszeniu artykułów, skierowanych przeciw księżom. Otóż biuro to nadesłało z czterech wiedeńskich pism: „Ostdeutsche Rundschau", „Arbeiter-Zeitung", „Volkstribüne" i „Zeit" nie mniej jak 1400 artykułów „z czarnego światka". Wynosi to od lipca 1902 do lipca 1903 roku cztery takie kawałki dziennie". Doprawdy takiej porcyi nie spodziewaliśmy się. I to tylko z czterech pism! Bo też wypadki tych sprośności i łajdactw ze strony owych przykładnych „duszpasterzy" mnożą się w zastraszający sposób. I w naszem też piśmie wkrótce zamiast rubryki „z czarnego światka" będziemy chyba musieli założyć dodatek pod tym tytułem.

Sprawa „Dobrego pasterza" w sejmie dolno-austryackim. Od dłuższego czasu podnosiła „Arbeiter-Zeitung" w licznych artykułach poważne zarzuty przeciwko gospodarce zakonnic w zakładzie „Dobrego pasterza". Zarzuty te przytoczył swojego czasu i „Naprzód". Opisów znęcania się nad wychowankami nie sprostował ani zarząd zakładu, ani odpowiednie organa urzędowe. Sprawa ta oparła się o sejm dolno-austryacki, w którym poseł tow. Seitz przypomniał całą sprawę i postawił wniosek, aby wybrano komisyę, któraby zbadała fakta, podane przez „Arbeiter-Zeitung". Większość antysemicka odrzuciła wniosek tow. Seitza, aczkolwiek przyznać musiała, że wychowankom zakładu wdziewano kaftan bezpieczeństwa i że dopiero rewelacye „Arbeiter-Zeitung" usunęły ten zwyczaj. Na wszelkie argumenty tow. Seitza odpowiadała większość antysemicka obelgami. Rekord w obrzucaniu najohydniejszemi obelgami zyskał, jak zwykle, poseł Bielohlawek, znany z swej głupoty i ordynarności. Bielohlawek rzucił się także na tow. Wintera, współpracownika „Arbeiter-Ztg", autora artykułu o zakładzie „Dobrego pasterza", zarzucając mu, że łazi po kanałach wiedeńskich i bada życie lumpenproletaryatu wiedeńskiego.

Wyzyskiwacz. Majster krawiecki Gabryel Grabowski, przy ul. Szpitalnej, naprzeciw teatru, łamie w wiarołomny sposób ugodę postrejkową. Wbrew ugodzie nie wypłaca on robotnikom umówionej najniższej płacy 20 K tygodniowo, lecz płaci, według samowolnie ustanowionego cennika, od sztuki. W ostatnich czasach wypłacał robotnikom tygodniowo po 15 lub 18 koron. P. Grabowski powinien pamiętać, że i na niego może się znaleźć skuteczne lekarstwo, zwane bojkot!

Dochody bez pracy. „Ostrawsko-karwińskie gwarectwo kopalniane" (spadkobiercy br. Eugeniusza Larischa w Pietwałdzie na Śląsku) miało w roku 1902/3, po dokonaniu wszelkich odpisów, czystego dochodu 295.674 koron, wobec 266.209 korou w roku poprzednim. Z tego przeznaczono 210.000 koron na wypłacenie 7-procentowej dywidendy, czyli po 25 koron od akcyi.

Obława na młodzież gimnazyalną. Z Rostowa nad Donem donoszą do „Oswobożdienia", iż na terytoryum przyległej Nachiczewani dokonała niedawno żandarmerya w asystencyi batalionu teodozyjskiego pułku wielkiej obławy na młodzież szkół średnich z obu miast, która na placu w pobliżu rzeźni miejskiej odbywała jakoby jakieś zebranie. Aresztowano ogółem 74 osób: przeważnie gimnazyalistów, uczniów szkoły realnej i technicznej oraz 20 gimnazyalistek. Natychmiast odbyła się konferencya dyrekcyj powyższych szkół w asystencyi żandarmów, którzy dowodzili, że było to niewątpliwie zebranie „południowo-rosyjskiej grupy uczącej się młodzieży" organizacyi, która istnieje w 10 miastach południowej Rosyi i która na niedawno odbytym zjeździe przyjęła program socyalno-demokratycznej partyi robotniczej. Rewizya uczyniona nocą u wszystkich aresztowanych była o tyle bezprzedmiotową, iż wykryła tylko u dwóch pisma nielegalne. Z aresztowanych wydalono ze szkoły wszystkich techników, w liczbie 16. Inne dyrekcye wstrzymały się jeszcze z relegacyami, ponieważ zachodzi przypuszczenie, iż młodzież uwięziona w pobliżu rogatki, aż przy współudziale wojska, organizowała jakiś zwykły spacer zamiejski.

Izba karna w Grudziądzu zasądziła polskiego posła do parlamentu niemieckiego, redaktora Kulerskiego, za rzekomą obrazę stanu nauczycielskiego, na miesiąc więzienia.

Kto będzie następcą p. Morelowskiego? Jak się dowiadujemy, sąd krajowy wyższy zaproponował ministrowi sprawiedliwości jako kandydatów na prezydenta sądu karnego pp. Pogorzelskiego, Dolińskiego i Bujaka.

Prokurator Doliński, który przez szereg lat w nierozumny sposób drażnił i wyzywał klasę robotniczą, używając swej władzy w obronie stańczyków i klerykałów, jest niemożliwym na prezydenta sądu karnego nawet w Galicyi. Kandydatura jego na prezydenta sądu karnego przedstawia się jako prowokacya sprawiedliwości.

Takim samym jest i dr Bujak Franciszek, były prokurator, zaciekły wróg wszelkiego postępu. Przypominamy, jak ten sędzia prowadził deputacyę najgłupszych z głupich, która po wyjściu „Legend" Niemojewskiego składała u stóp Puzyny wyrazy „oburzenia i potępienia" z powodu działalności literackiej jednego z niepospolitych poetów doby współczesnej. „Bezstronność" sędziowska dra Bujaka znaną jest z głośnego w swoim czasie procesu Jezuitów przed przysięgłymi, w którym przyszło do silnego starcia między drem Bujakiem a okrońcą oskarżonych p. drem Sumperem.

Trzeci kandydat p. Pogorzelski, również były prokurator, jest człowiekiem nerwowym i gwałtownym i w razie jego zamianowania normalne stosunki tak w sądzie samym, jak i w stosunku do stron i adwokatów byłyby z góry już raz na zawsze wykluczone.

Zapewne jest to zwykły zbieg okoliczności, że minister sprawiedliwości, który niedawno w okólniku zapowiedział odłączenie zupełne prokuratoryi od sądu, musi wybierać prezydenta sądu z pośród byłych i obecnych prokuratorów.

Głośna sprawa. Niebywałe zainteresowanie wzbudziła w swoim czasie sprawa Roberta Stillera, nieszczęsnej ofiary mordu prawnego. Jak wiadomo, skazano Stillera na 4 lata więzienia za kradzież aktów, których wcale nie ukradł, sprawcę bowiem później ujęto. Po 10 latach został Stiller zupełnie rehabilitowany wyrokiem sądu lwowskiego, który uznał całkowitą jego niewinność. Wojskowość przywróciła wtedy Stillerowi posadę, jaką przedtem piastował, oraz pensyę.

Nagle, bez wszelkich powodów, pozbawia ministeryum wojny Stillera pensyi i posady, a to rozporządzeniem z dnia 3 lipca 1903, na podstawie orzeczenia wojskowej komisyi dyscyplinarnej. Rozporządzenie to jest powtórnem nadużyciem i to nawet ze stanowiska wojskowych przepisów dyscyplinarnych. Według praw wojskowych, bada komisya dyscyplinarna całą sprawę na nowo i od jej orzeczenia zależy, czy Stiller, który już służbę objął, nadal ją wykonywać może. Przepisy, jakie obowiązują komisyę, mówią wyraźnie, że oskarżony ma być przesłuchany, że może sobie wybrać z łona kolegów obrońcę, że sprawa cała ma być troskliwie zba-

daną. Tymczasem Stillera komisya nie powoływała, nie badała i nie dała mu najmniejszej sposobności obrony, jaką mu dać według przepisów była obowiązaną.

Popełniono więc po raz drugi nadużycie. Sądy cywilne uznają, że człowiek ten jest niewinny i obalają wyrok poprzedni — wojskowość jednak ma inne kryteryum sprawiedliwości.

Bez żadnych dowodów i poszlak, człowieka oczyszczonego przez sąd uznaje się winnym w drodze dyscyplinarnej i pozbawia się utrzymania dlatego tylko, by w ten przynajmniej sposób pokryć błąd poprzednio popełniony. Niema to, jak sprawiedliwość wojskowa!

Tajemnicza śmierć. W piątek rano znaleziono w Podgórzu przy plantach zwłoki młodego mężczyzny, w którym rozpoznano cukiernika Karola Mikolaszka, rodem z Kalwaryi. Na szyi jego znajdował się sznurek, którego część zwieszała się z drzewa, co mogło nasunąć przypuszczenie, że Mikolaszek powiesił się na dzewie, a potem go ktoś odciął.

Na razie nie znaleziono owego człowieka, któryby odciął samobójcę, natomiast na zwłokach spostrzeżono obrażenia, uzasadniające podejrzenie, że zadano je żywemu człowiekowi, a później dla zatarcia zbrodni powieszono zwłoki na drzewie i odcięto. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej dla przeprowadzenia sekcyi.

Towarzystwo „Trzeźwość" w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p., zaprasza członków swoich na pogadankę na temat: „Nasze zadania wobec młodzieży", która odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem. Donosimy również, że znajdująca się w tymże lokalu bezpłatna czytelnia pism otwartą jest w niedzielę od 4—7, w inne dni oprócz soboty od 6—8. Uprasza się o wyrównanie zaległych wkładek, w tym celu skarbniczka urzędować będzie w każdy poniedziałek od 6—8.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie posiedzenie we wtorek 27 b. m. o godz. 4 po poł.

Pogrzeb tow. Stanisława Kursa, robotnika krawieckiego, długoletniego członka krakowskiej organizacyi krawieckiej, który zmarł w piątek w szpitalu św. Łazarza, odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu z gmachu Colegium medicum na Grzegórzkach.

Wywóz grochu i fasoli. Z Izby handlowej komunikują nam: W Hamburgu otwierają się teraz nader korzystne szanse dla eksporterów grochu i fasoli. W szczególności poszukiwaną jest fasola biał i nakrapiana. Bliższych informacyj udziela krakowska Izba handlowa i przemysłowa.

Wystawa gwiazdkowa. Otrzymujemy następujący komunikat: „Koło I. miejscowego Tow. ochrony pol. przemysłu i handlu postanowiło przystąpić i w tym roku do urządzenia w miesiącu grudniu wystawy gwiazdkowej wyrobów ściśle krajowych. W tym celu zwraca się zarząd tegoż Koła z uprzejmą prośbą do firm, pragnących wziąść udział w wystawie, aby najpóźniej do dnia 20 listopada swoje zgłoszenia pod adresem przewodniczącej p. Maryi Siedleckiej, Szpitalna 7, nadesłać raczyły; albowiem w razie niedostatecznej liczby zgłoszeń w tymże terminie wystawa zaniechaną zostanie".

SEJM.

(Telefonem).

Posiedzenie wieczorne.

Lwów, 24 października. Na wieczornem posiedzeniu sejmu przystąpiono do weryfikacyi kilku wyborów.

Weryfikacye wyborów.

Przy sprawozdaniu wydziału krajowego o wyborze posła Romana Puzyny z pow. kołomyjskiego, poseł Mogilnicki podnosi zarzut, że przeprowadzono nielegalnie prawybory, a nadto prowadzono silną agitacyę przy samym akcie wyborczym. Agitacya — powiada — kierowali urzędnicy starostwa, a wysłańcy p. Puzyny przekupywali wyborców. Wkońcu zaprotestował mówca przeciwko ważności wyboru.

Po przemówieniu komisarza rządowego hr. Łosia i członka wydziału krajowego Wereszczyńskiego, jako referenta, uznano wybór za ważny przeciw głosom ruskim.

Przy weryfikacyi wyboru posła Wincentego Kraińskiego z gmin wiejskich pow. sokalskiego, poseł Korol wykazuje, że wybór odbył się nielegalnie. Dnia wyborów nie ogłaszano, a przy samym akcie wyborczym nie dopuszczono do głosowania tych, o których sądzono, że nie będą głosować za p. Kraińskim.

Referent Wereszczyński oświadcza, że w porozumieniu z marszałkiem krajowym sprawozdanie to na razie cofa, by módz po dokładnem zbadaniu aktów odpowiedzieć wyczerpująco na podniesione zarzuty.

Z kolei uznano za ważny wybór posła Krempy z pow. mieleckiego.

Dyskusyę nad sprawozdaniem o wyborze ks. Wilczkiewicza odroczono do dziś.

Koniec posiedzenia.

Po odesłaniu kilku wniosków nagłych do odnośnych komisyj, zamknięto posiedzenie o godz. 12½ w nocy. Następne dziś o godz. 10 rano.

Petycye nauczycieli ludowych.

Lwów, 24 października. Komisya szkolna zastanawiała się nad petycyami nauczycieli ludowych w sprawie polepszenia bytu, regulacyi płac, przeniesienia do wyższej klasy itp.

Wszystkie te petycye odstąpione zostaną wydziałowi krajowemu, który w porozumieniu z radą szkolną krajową przedłożyć ma odpowiednie wnioski na następnej sesyi.

W sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł poseł Barwiński interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim po napadzie na rektora ks. Fijałka. Podpisali interpelacyę posłowie ruscy z ks. metropolitą Szeptyckim, biskupem Czechowiczem i mitratem Faciewiczem, oraz członkiem wydziału krajowego Glidziukiem. Interpelanci zapytują komisarza rządowego, czy przedstawione fakty są mu znane, szczególnie:

1. Czy znana mu jest obojętność policyi w powyższych zajściach?

2. Czem można uzasadnić to postępowanie straży bezpieczeństwa, oraz czy i jakie zamierza podjąć kroki, aby funkcyonaryuszów policyi pociągnąć do odpowiedzialności i pouczyć o ich obowiązkach?

3. Jakie zamierza podjąć kroki, aby w przyszłości takie i tym podobne gwałty nie powtarzały się i spokojni mieszkańcy narodowości ruskiej nie byli więcej napastowani?

Lwów, 24 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano między innemi interpelacyę Oleśnickiego w sprawie zachowania się młodzieży polskiej akademickiej wobec znanych zajść na uniwersytecie.

I znowu marnowano czas na „uzasadnianiu" i odsyłaniu do komisyj różnych wniosków „wzywających rząd".

Wybór ks. Wilczkiewicza.

W dalszym ciągu dyskusyi nad weryfikacyą wyboru ks. Wilczkiewicza w powiecie dąbrowskim zabrał głos poseł **Stapiński**, który, zaznaczywszy, że sprawozdanie referenta wydziału krajowego o akcie wyborczym jest stronnicze, wniósł, aby cały akt weryfikacyjny zwrócić napowrót do wydziału krajowego celem uzupełnienia dochodzeń w sprawie przeprowadzenia prawyborów w jednej z gmin powiatu dąbrowskiego.

Poseł **Bojko** zauważa, że nie ma wcale żalu do ks. Wilczkiewicza, iż został wybrany posłem z jego powiatu. Podnosi następnie, że sprawozdanie wydziału krajowego jest stronnicze dlatego, gdyż oparte zostało na dochodzeniach, które przeprowadził starosta Dobrzański, nieprzychylnie dla mówcy z niewiadomych powodów usposobiony.

Poseł **Kramarczyk** zarzuca stronnictwu ludowemu, że występuje przeciw kandydatom na posłów ze stanu włościańskiego. Podnosi dalej, że poseł Bojko pomiędzy włościanami swojego powiatu nie ma miru, gdyż — jak mówca słyszał na komitecie centralnym od jednego z włościan — stoi w parlamencie poza Kołem polskiem i w sejmie nie łączy się z innymi posłami włościańskimi.

Poseł **Rotter** popiera wniosek Stapińskiego.

Po przemówieniu referenta uznano wybór ks. Wilczkiewicza za ważny, odrzucając wniosek Stapińskiego.

Budowle wodne i melioracye.

Pos. **Gorayski** referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o budowlach wodnych i melioracyach, i przedłożył szereg wniosków, między innemi o przyznanie na regulacyę Skawy, Raby, Dunajca, Wisłoki, Sanu i Wisłoka, ogółem 137.185 K, a na rozmaite roboty melioracyjne 153.125 K, oraz różne wnioski w sprawie posad i pensyj w biurach komasacyjnem i melioracyjnem.

Dalsze wnioski proponują, aby sejm uchwalił projekty ustaw, o obwałowaniu lewego brzegu Wisły, od stacyi kolejowej w Grzegórzkach do ujścia Białuchy, o pydwyższenie lewego wału nadwiślańskiego od ujścia Białuchy do granicy, o podwyższenie prawego wału nadwiślańskiego pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami.

Imieniem wydziału krajowego dr **Pilat** złożył posłowi Gorayskiemu życzenia z okazyi 25-lecia jego prac w sprawach melioracyjnych.

Poseł **Gorayski** dziękuje za życzenia. Wnioski komisyi, oraz wszystkie proponowane ustawy uchwalono.

Sprawy szpitalne.

Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie komisyi sanitarnej w sprawach szpitalnych.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 24 października. Pisma tutejsze donoszą, że senat uniwersytetu lwowskiego dał odmowną odpowiedź na żądanie grecko-katolickiego seminaryum, aby alumnom, obrażonym przez polską młodzież przez niedopuszczenie ich na uniwersytet, dać jakieś zadosyćuczynienie.

Język ruski a magistrat lwowski.

Lwów, 24 października. Dzisiaj odbędzie się w namiestnictwie konferencya namiestnika z reprezentantami gminy miasta Lwowa w sprawie reskryptu co do urzędowania w języku ruskim.

W sprawie zniesienia prawa propinacyi.

Lwów, 24 października. Dzisiaj rano rozpoczął tu obrady wiec delegatów związku 30 większych miast galicyjskich. Obrady toczyły się w sali ratuszowej pod przewodnictwem dra Dolińskiego, burmistrza Przemyśla. Przedmiotem obrad wiecu było przedewszystkiem zastanowienie się nad sprawą zniesienia prawa propinacyi i ewentualnego przedłużenia tego prawa, oraz wynagrodzenia ubytku dochodów miejskich na wypadek zniesienia tego prawa.

W zasadzie oświadczono się za zniesieniem prawa propinacyi lecz nie prędzej aniżeli w zamian za to uzyskają miasta odpowiedni ekwiwalent, jako słuszne wynagrodzenie przewidziane ustawą obowiązującą.

O godz. 1·30 odroczono obrady do godziny 4 popołudniu.

Projekt ustawy emigracyjnej.

Wiedeń, 24 października. „Zeit" donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projest ustawy emigracyjnej, który znajduje się już w ministerstwie sprawiedliwości dla zaopiniowania. Projekt ma do pewnego stopnia charakter ustawy dla obrony emigrantów. Emigranci na przyszłość zatrzymywać będą prawa obywateli, nie tracąc ich jak dotychczas. Nielegalne werbowanie emigrantów ma być surowo karane, a udzielanie koncesyi biurom przewozu emigrantów znacznie utrudnione.

„Schodnicę" ratują Prusacy.

Wiedeń, 24 października. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego „Schodnica" odbyło dzisiaj nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem uchwalono kapitał akcyjny wynoszący 8 milionów koron podwyższyć do 10 milionów koron przez wydanie 4000 sztuk nowych akcyj, każda po 500 koron. Nowe akcye obejmuje Deutsche Bank w Berlinie po cenie 600 koron, zaś w razie, gdyby w dniu definitywnego zawarcia umowy kursa akcyj „Schodnicy" wynosiły ponad 700 K, Deutsche Bank ma zapłacić dalszych 55 K za każdą akcyę. Uzyskany w ten sposób dochód z ażia przeznaczony będzie na wzmocnienie funduszu rezerwowego. W końcu uchwalono kilka zmian statutu. Deutsche Bank będzie w przyszłości reprezentowany w radzie nadzorczej przez 2 mężów zaufania.

Arystokratyczny oszust.

Wiedeń, 24 października. Sąd przysięgłych skazał dzisiaj barona Lerchenfelda za oszustwo na 15 miesięcy więzienia ciężkiego i utratę szlachectwa. Bar. Lerchenfeld jest synem zmarłego szambelana bawarskiego bar. Maksymiliana Lerchenfelda. Był on oskarżony o to, że blagując, jakoby prowadził z siostrami proces o spadek milionowy, oraz jakoby przez swe stosunki mógł zająć dobrą posadę, okpił łatwowiernych na sumę 4000 koron.

Sejmy.

Pola, 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu istryjskiego przyszło do burzliwych zajść, ponieważ większość włoska nie chciała przyznać mniejszości słoweńskiej ani jednego reprezentanta w komisyach. Słoweńcy chcieli z tego powodu przeszkodzić przejściu do porządku dziennego. Gdy mimo tego przewodniczący chciał przejść do porządku dziennego, przyszło do burzliwych zajść, wobec których przewodniczący, obawiając się, by nie przyszło do bójki, musiał posiedzenie przerwać. Po przerwie obradował sejm do godz. 12½ w nocy. Obrady trwały wczoraj przez 8 godzin. Załatwiono kilkanaście spraw porządku dziennego.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 24 października. „N. W. Tagblatt" na podstawie — jak twierdzi — pewnej informacyi donosi, że stanowisko cesarza wobec komitetu stronnictwa liberalnego w Budapeszcie streszcza się w następujących punktach: 1. Cesarz nie wdaje się w rokowania z żadnym komitetem, bo to sprzeciwia się stanowisku korony. 2. Cesarz nie akceptuje przedłożonego mu programu Węgrów w sprawie wojskowej. 3. Cesarz odmawia żądaniu powołania hr. Apponyi'ego do gabinetu. 4. Cesarz nie desygnował Lukacsa na prezydenta gabinetu i na razie nie ma tego zamiaru.

Budapeszt, 24 października. Przy wczorajszych zebraniach kontrolnych wielu rezerwistów zgłosiło się po węgiersku „jelen" zamiast „hier". żadnego z nich jednak nie ukarano.

Budapeszt, 24 października. Węg. biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz przyjął dziś o godz. 10 na posłuchaniu ministra skarbu Lukacsa. Posłuchanie trwało godzinę. Minister Lukacs złożył cesarzowi obszerne sprawozdanie o wczorajszych postanowieniach komitetu dziewięciu. Rozstrzygnięcie nie zapadło, cesarz zastrzegł sobie to na później. Wobec tego minister Lukacs przedłużył pobyt swój w Wiedniu.

O godzinie 11 przyjął cesarz prezydenta ministrów hr. Khuena-Hedervarego. Posłuchanie trwało także całą godzinę. Hr. Khuen pozostaje nadal w Wiedniu.

Jak słychać, w ciągu dnia mają być inni politycy powołani do cesarza.

Budapeszt, 24 października. Dzienniki donoszą, że „komitet dziewięciu" utrzymał wczoraj bez zmiany pierwotne swe postanowienia. „Egyetertes" wątpi w to i sądzi, że przeprowadzono pewne zmiany, których jednak hr. Apponyi nie przyjął. Dzienniki przedstawiają sprawę w ten sposób, jakoby musiało przyjść do konfliktu między koroną a parlamentem, choć nie tracą nadziei, że może się jeszcze znaleść drogę do wyjścia.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 24 października. Porta wręczyła ambasadorowi rosyjskiemu i austro-węgierskiemu sześć not, w których przedstawia poszczególne okrucieństwa, popełnione przez powstańców, donosi o dokonanej już w znacznej części organizacyi żandarmeryi w wilajetach i zawiadamia o przeprowadzeniu kilku reform, których dawniej domagały się oba mocarstwa. Jak się zdaje, noty te mają na celu wywołać mniemanie wśród mocarstw, że Turcya poważnie zajmuje się przeprowadzeniem reform.

Na dalekim Wschodzie.

Paryż, 24 października. Japoński poseł Motono w stanowczy sposób zaprzeczył pogłosce o wypowiedzeniu wojny rosyjsko-japońskiej; oświadczył wobec sprawozdawcy „Tempsa", że niema nawet podstawy do mówienia o pogróżkach wojonnych. Rokowania między rządem japońskim i posłem rosyjskim mają przebieg zadowalniający.

Londyn, 24 października. Pierwsza japońska linia kolejowa w Korei, Soeul-Fasan została otwartą. Rząd japoński i angielski zażądały w Korei utworzenia portu w Jonganpo. Koreański minister spraw zagranicznych miał się już na to zgodzić, ale zdania cesarza koreańskiego dotad nie usłyszano. albowiem cesarz zamknął się w swoim pałacu i nikogo do siebie nie wpuszcza.

Strejki w Hiszpanii.

Barcelona, 24 października. Strejk robotników gazowych trwa dalej.

Francya a Rosya.

Kolonia, 24 października. „Köln. Ztg" donosi z Paryża: Na konferencyach między hr. Lambsdorffem a Delcassem w pierwszej linii omawiano sprawy bałkańskie i umowę, zawartą między Rosyą a Austro-Węgrami. Nadto omawiano także zamiary i plany rządu rosyjskiego w Azyi wschodniej. Jak w kołach wtajemniczonych zapewniają, zachowanie się Francyi wobec tych spraw nie zadowoliło rządu rosyjskiego. Także włosko-francuskie zbliżenie wywołało nad Newą niezadowolenie. Lambsdorff udaje się z powrotem przez Darmstadt do Petersburga.

Cholera.

Jerozolima, 24 października. Z powodu zupełnego izolowania osób, zapadłych na cholerę, rozszerzenie jej w Betleem zdaje się być wykluczonem. Dotąd zmarło tam 8 osób.

Nowy Jork, 24 października. Jak donoszą z Montany we wszystkich fabrykach wstrzymano pracę. 15.000 robotników bez zajęcia.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Mecenas 80·—, Gawiński Bl. 1·—, Za marki Tarnów 8·—, Czekaj zamiast honoraryum za termin 4·—. Cichy towarzysz Bl. 2·—, B. Nr. 73 10·—, Za listopad Dr M. 40·—, Dr H. 10·—, Günzig 10·—, Drzewny 10·—. Dr K. 4·—, Dr F. W. 5·—, Dr Ke. 5·—, M. K. 5·—, Gross 5·—, Dr P. 10·—. Z Białej 250·—. Razem 459 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Chór robotniczy. W poniedziałek 26 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się próba celem przygotowanie pieśni na odbyć się mający koncert. Uprasza się wszystkich członków o jak najliczniejszy i punktualny udział. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje się w dniu próby, tj. w poniedziałek i piątek. Wpis wynosi 10 ct., wkładka tygodniowa 5 ct. Towarzysze! Wpisujcie się licznie do robotniczej organizacyi śpiewackiej!

Podgórze. — Przedstawienie amatorskie. Stow. „Postęp", Mały Rynek 4, urządza w niedzielę d. 25 b. m. przedstawienie amatorskie. Program: „Dwaj mężowie", operetka w 1 akcie; „Słowiczek". komedya w 1 akcie. Po przedstawieniu tańce. Początck o godz. 8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!



Trwałe skórzane buciki **damskie** do codziennego użytku para **złr. 2·50.**	Bardzo mocne buciki **damskie** do sznurowania para **złr. 2·80.**	Znakomite buciki **DAMSKIE** do zapinania para **złr. 3·—**
Trwałe buciki skórkowe **DAMSKIE** wykładane flanelą para **złr. 2·75.**	Buciki do sznurowania **damskie** ze skóry Box calf, trwałe i eleganckie para **złr. 3·75.**	Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładami skórkowymi bucik spacerowy para **złr. 2·—**
Damskie filcowe **Półbuciki** z obcasem para **złr. 1·—**	Znakomite Buciki do sznurowania **dla panienek** para od złr. **2·—** wyżej.	Damskie buciki z gumą, z sukna i rosyjskiego laku ciepło futrowane para **złr. 3.90.**

Prima obuwie światowe. Ceny bez konkurencyi.

Jedyne Filie w Krakowie

tylko

Grodzka 34 i Rynek gł. 47

Linia A-B.

Trwałe skórzane buciki **męskie** para **złr. 2·80**	Znakomite buciki **męskie** do sznurowania para **złr. 3.—**	Mocne gładkie buciki **MĘSKIE** z gumą, para **złr. 2·80.**
Eleganckie męskie buciki do sznurowania ze skóry Box calf para **złr. 4·25**	Eleganckie buciki **damskie** salonowe para **złr. 1·50**	Dobre, ciepłe Buciki sukienne **męskie** okładane rosyjskim lakiem para **złr. 4·75.**
Eleganckie lakierki, buciki salonowe i do tańca para **złr. 2·—**	Buciki skórkowe do sznurowania i zapinania dla dzieci wykładane flanelą para począwszy od **złr. 1·10.**	Buciki **„MIKADO“** dla dzieci i dziewczynek od **60 kr.-złr. 1.**

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!

Wyroby znaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii

sprzedaje **Alfred Fränkel Spółka komandytowa** przedtem **Mödlingska Fabryka Obuwia**

Zastępca w sprawach patentowych

Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)

Dr. Fritz Fuchs

Inżynier technik biurowy **Alfred Hamburger** 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Ubrania męskie Spodnie kor. 3·90

z poręczonego prawdziwego sukna, bez błędu, wiedeński krój, solidne kolory i wzory na jesień lub zimę

Przy odbiorze 2 sztuk koron 7·—
„ „ 6 „ „ 20·—

Przy zamówieniu wystarczy podanie długości i objętości w pasie.

Styryjskie spodnie do kolan

z czarnej skóry jelenkowej imit. ze wspaniałym barwnym haftem, nie do zniszczenia, dla chłopców od 3—10 lat za sztukę wraz z zielonymi szelkami koron 4·50. Przy odbiorze 2 sztuk koron 8·—. Przy odbiorze 6 sztuk koron 22·—.

Przy zamówieniu wystarczy podanie wieku. Poszukuje się odsprzedających, Occasion In- und Export Ebersohn, Wien VII/3, Kaiserstrasse 115/a

---

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych. **Curt Röber, Braunschweig.**

---

30 dni na próbę 30

wysyłam każdemu prawdziwy zegarek Böhnela System Anker Roskopf Patent i obowiązuje się w przeciągu 30 dni wziąć zegarek z powrotem i zapłaconą sumę bez żadnych obciążeń natychmiast odesłać.

Prawdziwy Böhnla System Anker

Zegarek Roskopf-Patent

Założony 1840.



Antymagnetyczny z prawdziwą, patentowaną, emaliowaną tarczą, nie papierzaną, z 36 godzinnym ankrowym masywnym mechanizmem, w eleganckiej czarnej imit. stalowej lub niklowej oprawie dokładnie, jak obok znajdujący się rysunek, jest dzięki swojej szczególnej trwałości i dokładnego czasu jedynie i wyłącznie najbardziej ulubionym ze wszystkich istniejących zegarków sztrapacowych polecenia godny dla panów c. k. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów, i dla każdego kto potrzebuje silnego i pewnego zegarka sztrapacowego. Do każdego zegarka dodaję darmo piękny łańcuszek niklowy z pierścieniem sprężynowym, karabinkiem i medalionikiem i kosztuje ten zegarek wraz z łańcuszkiem i futerałem **złr. 2·50.** Przy odbiorze **5 sztuk złr. 2·25.** Przy odbiorze **10 sztuk 1 sztukę darmo.** Za dokładny chód daję **trzechletnią piśmienną gwarancyę.** Przesyłka za zaliczką przez jedynie prawdziwy i największy skład fabryczny zegarków Roskopf.

MAX BÖHNEL, zegarmistrz WIEN IV, Margarettenstrasse 48 dostawca ck. urzędników państw.

Ostrzeżenie! Oświadczam niniejszem publicznie, że wszystkie zegarki anons. pod nazw. ameryk. lub szwajcarskich zegarków Syst. Roskopf z plombą lub bez takowej są nieudałemi naśladownictwami i dostarczam takich zegarków blaszanych po cenie **1 złr. 70 ct.** Proszę zatem dokładnie uważać na imię MAX BÖHNEL, zegarmistrz. Wszystkiego innego należy nie przyjmować.

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429

Tylko złr. 2'50



Wysyłam mój **prawd. ameryk. precyzyjny niklowy ZEGAREK ANKER-ROSKOPF** antimagnet. z balansowym chodem ankrowym, z patent emal. tarczą (żaden papierowy cyferblatt) w doskonale wykończonej, herm. zamkniętej pat. nikl. oprawie, pozł. wskazówkami, dokł. na min. regnl., tylko raz na 36 godz. nakręcany, za poprzed. nadesł. lub za zal. **tylko złr. 2·55** i zobowiązuję się na żądanie zegarek **w ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i pieniądze bezzwł. zwrócić. Przy odb. 2 sztuk tylko złr. 2·40 za szt. Niklowy zeg. Anker-Roskopf odpowiada nietylko wszystk. wymaganiom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu.** Szczególnie nadaje się mój zegarek nikl. Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż w ogóle dla dla każdego, kto potrzebuje **dokładnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowolenu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z wraz z chińsk. srebra wisiorkiem, karabinek pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 8-letnią gwarancyą za dobry chód. — Wyłączna wysyłka przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

UWAGA. Proszę dokładnie uważać na mojc nazwisko i adres, ponieważ bywają zalecane przez handlarzy i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, które tylko złr. 1·75 kosztują, jako amer. zegarki Roskopf, podczas gdy wszystkie są płytkiemi naśladownictwami nie do użycia. **Moje zegarki są oryginalnymi fabrykatami** i jestem w posiadaniu wielu pism z uznaniami.

Przesłane mi zegarki idą doskonale i jestem z nich bardzo zadowolony. Proszę mi posłać jeszcze 3 sztuki. MARTIN BREUER, właść. dóbr, Bacs Czeb, Węgry.

Każdy zegarek zostaje przed sprzedażą 14 dni dokładnie regulowany i dlatego należy tylko moje oryginalne fabrykaty zamawiać i nie dać się mylić innemi krzykliwymi zaleceniami.

„Król krawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek“

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszuli . . . . . . 9 ct.
„ kołnierza , ... $1^1/_2$ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Rok założenia 1886 — **Wyrób specyalny!**

Jakim sposobem można osiągnąć smukłą i modną figurę? Tylko przez

„Straigth front“

Gorsety Schmeidlera według **nowego systemu** krajane, wygodne w noszeniu i nie uciskające żołądka. — Fasony ściśle według modeli paryskich.

H. SCHMEIDLER.

ulica Grodzka l. 1 — **ulica Stradom l. 15**

Pierwszorzędne Towarz. Ubezpieczeń poszukuje dla Tarnowa i Rzeszowa

2 Reprezentantów

za stałą pensyą i prowizyą.

Oferty pod literą **D. R.** nadsyłać do gł. ajencyi dzienników Józefa Hopcasa i Salomonowej, Kraków, pl. Maryacki.

Koncesya na wypożyczalnię książek

jest pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia lub sprzedania w większym mieście prowincyonalnem. — Bliższe szczegóły w dziale inseratowym „Naprzodu“. 640

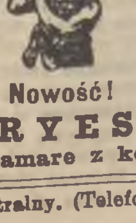
ULICA GRODZKA L. 9. 19

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 25 paźdz. do 31 paźdz. do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed pod. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

TRYEST
Zamek Miramare z komnatami.